

RODZINA

NR 2 (1901) 2022 r. • MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CENA 2 ZŁ NR INDEKSU 374776 • PL. ISSN 0137-8287



Będzie wiosna – czy nie będzie

W lutym są dwa dni, kiedy zmęczeni zimą ludzie próbują sobie „wywróżyć” odwilż wiosenną. Tradycja obserwowania przyrody sięga początków chrześcijaństwa w Europie.

Już 2 lutego obserwowano rozprawdane między sobą świece, zapalane w święto Matki Boskiej Gromnicznej. Wierzono, że tego dnia oczekuje się nadejścia wiosny wraz z pierwszymi burzami. Niespokojne płomienie świec wyczuwają zmiany pogody, a gromnica miała strzec przed burzami, toteż stawiano ją w oknie.

Drugim dniem jest 24 lutego, kiedy obchodzimy Wspomnienie Św. Macieja Apostoła. Tego dnia bowiem Święty Maciej zapowiada: Z obserwacji przyrody możemy wywnioskować, że św. Maciej zimą traci – to znaczy przegna ją do morza, albo... ją bogaci – czyli zima jeszcze się przeciągnie.



Św. Maciej Apostoł – mal. P. P. Rubens, XVII wiek

NASZA OKŁADKA

Krakowskie Sukiennice w okresie karnawału na początku XX wieku – mal. Witold Chomicz (1910, Kijów – 1984, Kraków). Obraz zaczerpnięty z intern. *Connaissance Krakowski Salon Dzieł Sztuki*

A co na to ptaki?

W Polsce ciekawą tradycją jest wsluchiwanie się w śpiew słowika. Jeśli słowik, mimo że jest zimno, przyleci i zaśpiewa – to na pewno wiosna nadejdzie szybko. Oczywiście, ptaki wyczuwają zbliżającą



Słowik szary (Medianauka.pl)

się wiosnę. Stają się bardziej ruchliwe i swoim świergotem oznajmniają, że wiosna tuż, tuż. Przyroda samym już zapachem informuje o zmianach, a ptaki to czują. Natomiast przedłużające się zimno przyjmują spokojnie i cicho.

Jest taki jeden zwierzak – świstak Phil. Podobno czuje on nadchodzącą wiosnę.



Świstak

(Ekologia.pl)

Tak to już jest w Ameryce, że „wiosnę zapowiada, albo i nie zapowiada” mały gryzoń świstak, który 2 lutego obchodzi swoje święto. Dobrze jest, kiedy świstak obudzi się i rozejrzy się po świecie. Złe jest zaś, jeśli będzie dalej spał – bo wtedy zima się prze-wlecze.

Czy można w lutym spotkać wychylające się spod śniegu kwiaty?

Mimo zimowej „kołdry” wychylają się nieśmiało spod śniegu przebiśniegi (jak sama nazwa wskazuje). Żółtym kolorem zachwycić gdzieś może rannik zimowy i oczywiście odporne na zimno żółte i fioletowe krokusy.



Rannik zimowy (Shutterstock)

Niech Matka Boża Gromniczna wprowadza w nasze serca Światłość świata

2 lutego Kościół katolicki obchodzi święto Ofiarowania Pańskiego. Czyni to na pamiątkę ofiarowania przez Maryję i Józefa ich pierworodnego Syna, Jezusa, w świątyni jerozolimskiej, które zgodnie z prawem Mojżeszowym miało miejsce w 40. dniu po narodzinach dziecka. W czasie Ofiarowania starzec Symeon wziął na ręce Dziecię i wypowiedział prorocze słowa: „Światłość na oświecenie pogan i na chwałę Izraela” (Łk 2, 32). Równocześnie z obrzędem ofiarowania w świątyni Dzieciątka Jezus łączyła się ceremonia rytualnego oczyszczenia się Maryi po urodzeniu Syna.

W początkach obchodów tego święta, około V wieku, głównym jego elementem była procesja wiernych z zapalonymi świecami, które symbolizowały Chrystusa niosącego poganom światło wiary, stąd też w źródłach pisanych pojawia się często nazwa *festum candelarium* – „święto świec”.

Święto Ofiarowania jest związane z tajemnicą Narodzenia Pańskiego i dlatego jeszcze w tym dniu można śpiewać kolędy.

Płonąca świeca jest symbolem Jezusa – Światłości świata. Przyniesiona do domu ma przypominać nam o niełatwym zadaniu stojącym przed każdym z nas: być światłem świata, które nie powinno być chowane, lecz świecić nieustannie rozpalane płomieniem Chrystusa. Nasze życie można przyrównać do zapalanej świecy, która z czasem traci blask i swoją moc, a której płomień podtrzy-

muje Jezus. Taka symboliczna świeca została zapalona dla każdego już na Chrzcie św., kiedy to zostaliśmy włączeni w Kościół święty. To światło swoimi rękami podaje nam Maryja i to



Ofiarowanie Pańskie, Hans Holbein (zm. 1543)

(Wikipedia)

światło towarzyszy nam w najważniejszych wydarzeniach życia – od narodzin aż do śmierci. W czasie Chrztu św. dziecko otrzymuje zapaloną świecę na znak, że w jego życie wkacza światło wiary.

W Polsce, choć liturgia Kościoła Ofiarowanie Dzieciątka uważa za najważniejszy motyw religijny tego dnia, 2 lutego obchodzony jest jako jedno z głównych w roku świąt Maryjnych – Matki Boskiej Gromnicznej: Niepokalanej, która przyniosła ludzkości „Światło”, wydając na świat Chrystusa. W świątyniach dokonuje się

wówczas poświęcenia grubych, woskowych świec, zwanych gromnicami. Gromnice zapala się w trudnych życiowych momentach, prosząc o interwencję Bożej Opatrzności.

Gromnica to świeca inna niż wszystkie. Świeca jak gdyby obarczona różnymi trudnymi zadaniami: oto ma być towarzyszką na ostatni moment żywota, oto powinna zmagać się z pożogą, wichurą i gromem, od którego wzięła nieprzypadkowo swoją nazwę. Wieszano się ją zapobiegliwie nad łóżkiem, obok wielkanocnej palmy, aby w razie nieszczęścia nie trzeba było sięgać do skrzyń

czy szaf. Zapalało uroczyście przed obrazem Matki Boskiej w każde maryjne święto. Józef Szczypka (pisarz i publicysta 1934 – 1988) wskazuje na związek niezwykłego przywiązania ludu do tej świecy z ogromnym jego respektem wobec ognia.

I my zapalajmy gromnicę również i wtedy, gdy nękają nas pokusy, doświadczamy trudności, gdy w naszej duszy panuje ciemność. Niech Matka Boża przez znak zapalanej świecy wprowadza w nasze serca Światłość świata – Jezusa Chrystusa, który Swym światłem oświeci wszystkie nasze mroki.

W lutym 2022 roku przez cały miesiąc trwa świąteczny karnawał, aż do Ostatków (1 marca).

W 69. rocznicę śmierci Biskupa Franciszka Hodura (1866 – 1953) Organizatora PNKK w USA, Kanadzie i Polsce

Chociaż śpiewał mu obcy wiatr, zabrał ze sobą ojczysty świat...

Franciszek Hodur – Biskup – Organizator – Patriotą

Nauczał: „Jeżeli chcemy spełnić nasze posłannictwo wśród ludu polskiego, trzeba nam czystym sercem wrócić do Chrystusa, ale do tego Chrystusa prawdziwego. Chrystusa oskarżonego o bunt przeciwko ustanowionemu i niesprawiedliwemu porządkowi rzeczy, ukoronowanego ciemnową koroną i obleczonego w purpurowy łachman na szyderstwo i wzgardę”.

Wpatrując się w postać naszego wielkiego Organizatora i Reformatora Kościoła Biskupa Franciszka Hodura dostrzegamy jego posłannictwo ujęte w dwu hymnach, których był autorem:

*Do Ciebie przyszli, Boże nasz,
Przed Twe ołtarze. Panie,
Tęsknoty serca nasze znasz,
Więc przyjmij to błaganie!
Podźwignij z grzechu polski lud,
Błogosław nas, błogosław Boże trud!*

*Pod znakiem Twym gotowi my
Do wszystkich ofiar. Boże.
Czy wylać krwawy pot, czy łzy,
Czy znosić los w pokorze.
Bo wiemy, że Ty zbawisz lud.
I szczęście dasz, błogosław Boże trud. (...)*



Portret Bpa Franciszka Hodura

6 września 1904 rok.

Ruch społeczno-religijny zainicjowany przez ks. Franciszka Hodura przeżył kolejne fazy rozwoju, od żywiołowego protestu przeciwko nadużyciom niemieckiego proboszcza parafii złożonej wyłącznie z Polaków w Scranton, poprzez utworzenie własnej parafii polskiej pw. Św. Stanisława BM, aż do całkowitego zerwania łączności z Rzymem. Inicjatywa utworzenia Polskiego Kościoła Narodowego wkraczała w fazę reformy organizacji wewnętrznej Kościoła, precyzowania własnej ideologii, wytyczenia programu działania na przyszłość. Na dzień 6 września 1904 roku ks. Franciszek Hodur zwołał Pierwszy Synod Generalny Polskiego Kościoła Narodowego w Scranton, Pa. Synod zintegrował zwolenników zmian w Kościele, unormował formy jego religijno-doktrynalnej posługi i omówił sprawy materialno-bytowe nowej instytucji wyznaniowej, które miały zapewnić Kościołowi trwały dalszy rozwój.





29 września 1907 rok.

Katedra pw. św. Gertrudy w Utrechcie (Holandia). To tutaj w dniu 29 września 1907 roku ks. Franciszek Hodur otrzymał sakrę biskupią z rąk Arcybiskupa Utrechtu Geralda Gula i towarzyszących Ks. Arcybiskupowi duchownych.

*Tyle lat my, Ci, o Panie,
służbę wiernie wypełniali,
szli ku słońcu w świt zaranie,
łańcuch niewoli targali.*

*Dla Ciebie wzniesi świątynię,
co nam skarbnicą się stała,
z niej moc i wiara nam płynie,
w niej nadzieja, przyszłość cała. (...)*

Biskup Franciszek Hodur ukazał swą wielkość w działaniu inspirowanym wiarą i patriotyzmem. Potrafił porwać za sobą lud, zorganizować, odnowić i nadać Kościołowi rozmach, zrealizować hasła, zawarte w godle Kościoła: ogromną wiarę, wyteżoną pracę i walkę o prawdę.

Upływa czas... Mija właśnie 69 lat od jego śmierci. Zmieniają się realia naszej rzeczywistości i nie raz brakuje nam sił i wiary w dobrą przyszłość. Niechaj więc słowa hymnu Biskupa Hodura przyniosą nam chrześcijański optymizm i nadzieję, że:

***Pośród burzy życia wiedzie, wśród piorunów,
huraganu, zawsze Chrystus jest
na przdzie, a my wierni zawsze Panu!***

Z prac Biskupa
Wiktor Wysoczańskiego

W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary (17)

W Szwajcarii powstało też szereg fundacji Wydziału, których nadwyżki procentowe przeznaczone były na pensje profesorskie. W 1899 roku utworzono Fundację Luizy Lenz, w 1911 roku fundację profesora Waltera Munzingera, w 1924 roku fundację Edwarda Herzoga, w 1962 roku fundację bpa Adolfa Kury'ego. Starsze fundacje powstawały głównie z większych legatów lub darowizn. Z czasem Wydział urósł do rangi duchowego centrum Kościoła Chrześcijańskokatolickiego, przysparzając mu znaczenia i poważania w opinii publicznej. Bez tego ośrodka – stwierdził bp Edward Herzog w 1909 roku – Kościół Chrześcijańskokatolicki w Szwajcarii nie istniałby już dzisiaj. Stąd właśnie wyszły impulsy do całego życia kościelnego Kościoła Chrześcijańskokatolickiego, zarówno w dziedzinie interpretacji Pisma Świętego, jak i w dziedzinie wiary i pobożności, form ustrojowych, liturgii i duszpasterstwa.

Bp Urs Kury w szkicu pod tytułem: *Zur Hundertjahrfeier unserer theologischen Fakultät in Bern* wymienia profesorów, którzy zwłaszcza przyczynili się do pogłębiania i poszerzania teologicznych horyzontów Wydziału, wzbudzając tym samym wielkie uznanie szczególnie w kręgach protestanckich. (cdn.)



Ucieczka do Egiptu – mal. Giotto, XIV wiek

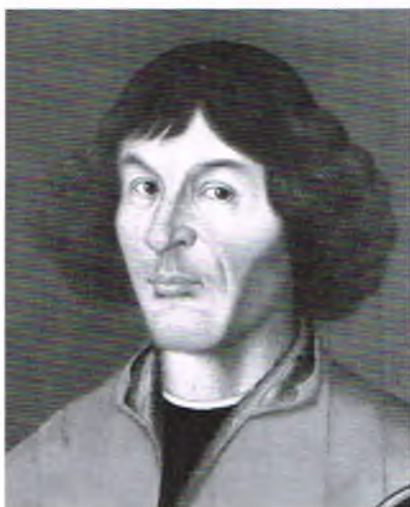
„Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię”

Jako Dzień Nauki Polskiej wskazuje się 19 lutego – dzień urodzin Mikołaja Kopernika (1473-1543), uznając jego wybitne osiągnięcia dla ludzkości. Ustanowienie Dnia Nauki Polskiej to wyraz uznania dla polskich naukowców i ich znaczących dla rozwoju świata dokonań na przestrzeni wielu wieków burzliwej historii Polski. Po raz pierwszy Dzień Nauki Polskiej obchodzono w 2020 roku.

Mikołaj Kopernik to jeden z najsłynniejszych astronomów w historii i prawdziwy rewolucjonista epoki baroku. Jego odważne teorie wywróciły do góry nogami astronomię. O słynnym uczonym z Torunia do dziś mówi się, że „wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię”.

Astronom był najmłodszym synem toruńskiej mieszczki Barbary z domu Watzenrode i krakowskiego kupca Mikołaja. W 1491 roku, dzięki protekcji wuja Łukasza Watzenroda, rozpoczął studia w Akademii Krakowskiej. Studiował też medycynę i prawo w Bolonii i Padwie. W 1503 roku obronił doktorat z prawa kanonicznego na Uniwersytecie w Ferrarze.

W swoim przełomowym dziele *De Revolutionibus Orbium Coelestium* (O obrotach sfer niebie-



Mikołaj Kopernik (1473-1543)

skich) M. Kopernik zawarł wykład heliocentrycznej i heliostatycznej budowy wszechświata. Nie było to nowe odkrycie – heliocentryzm jako pierwszy opisał Arystarch z Samos (III w. p.n.e.), jednak dopiero dzieło polskiego astronoma wywołało rewolucję naukową, zwaną przewrotem kopernikańskim.

Sześć ksiąg, składających się na kontrowersyjną pracę, ukazało się 21 marca 1543 roku w Norymberdze. To tutaj znalazł się wykład o budowie świata, według którego Słońce znajduje się w centrum Układu Słonecznego, a planety krążą wokół niego.

Człowiek renesansu

Oprócz wykładni heliocentryzmu, w swoim epokowym dziele astronom sformułował też tzw. twierdzenie Kopernika w dziedzinie geometrii. Do odkryć Polaka zalicza się również ekonomiczne prawo Kopernika-Greshama, które sprowadza się do zasady, że „gorszy pieniądz wypiera lepszy”. Zawarł je w *Monetae cudendae ratio* (Traktat o monetach).

Kopernik zajmował się także tłumaczeniem z greki na łacinę wierszy Teofilakta Symokatty. Interesował się też kartografią – sporządził mapy Warmii i Mazur. Zdolności astronoma wykorzystywano również w dyplomacji – po wybuchu wojny polsko-krzyżackiej 1519 – 1521 Kopernika oddelegowano do negocjacji z wielkim mistrzem Albrechtem Hohenzollernem.

Prawdopodobnie w czasie studiów w Krakowie przyjął niższe święcenia. Od 1496 roku pełnił funkcję kanonika warmińskiego, od 1503 był scholastykiem wrocławskim, a od 1510 roku – kanclerzem kapituły warmińskiej.



Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem, mal. Jan Matejko 1838-1893

(Culture.pl)

Uwielbienie Pana

*Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa,
którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.*

*Złota też, wiem, nie pragniesz,
bo to wszystko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.
Wdzięcznym Cię tedy sercem,
Panie, wyznawamy,
Bo nad Cię przystojniejszej ofiary nie mamy.*

*Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował,
I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował.
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi,
I przykryłeś jej nagość zioly rozlicznymi.*

*Za Twojem rozkazaniem w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi.
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność
mają,
Białe dzień, a noc ciemna, swoje czasy znają.*

*Tobie kwoli, rozliczne kwiatki wiosna rodzi;
Tobie kwoli, w kłosianem wieńcu lato chodzi;
Wino jesień, i jabłka rozmaite dawa,
Potem do gotowego gnuśna zima wstawa.*

*Z Twej łaski, nocna rosa na mdłe ziola padnie,
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie.
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę
patrzy swej żywności,
A Ty każdego żywisz z Twej szczodrośliwości.*

*Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie,
Twoja łaska, Twa dobroć, nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,
Jedno zawždy niech będziem
pod skrzydłami Twemi.*

„Czego chcesz od nas, Panie”,
Jan Kochanowski (1530 – 1584)

Hymn mistrza z Czarnolasu jest pięknym wyrazem wdzięczności człowieka dla Stwórcy za urodę, ład i harmonię świata. Bóg Jana Kochanowskiego jest Wielkim Artystą, który stworzył bogactwo natury i piękno wszelkiego bytu.



Wigilia Bożego Narodzenia na Kresach Wschodnich i w USA

Starokatolicyzm, Kościół Polskokatolicki, Polski Narodowy Kościół Katolicki, Kościoły Unii Utrechckiej, ekumenia, felietony z uroczystości parafialnych, a także opisy tradycji z różnych stron świata i wszystko, co polskie interesuje potomków przodków pochodzących z byłych terenów Rzeczypospolitej (RP), mieszkających obecnie na Ziemi Waszyngtona. Dlatego też zaglądamy oni chętnie do „Rodziny”, aby przeczytać lub (z powodu nieznamości języka polskiego) chociaż obejrzeć zamieszczone tam fotografie i ilustracje. W tym celu udają się do biblioteki Morningstar Living przy osiedlu dla emerytów w Nazareth, w Pensylwanii (USA). Od dwóch lat, wśród dostępnych materiałów prasowych, są tu między innymi egzemplarze „Rodziny”, organu prasowego Kościoła Polskokatolickiego w RP., które cieszą się dużym zainteresowaniem.

Mimo że już luty i minęły święta Bożego Narodzenia, powitaliśmy także Nowy Rok 2022, atmosferę świąteczną jeszcze się czuje (w wielu domach tradycyjnie do 2 lutego stała zawsze choinka), warto więc poświęcić kilka chwil, aby poznać rytuał i tradycje minionych świąt, które były tak szczerze kultywowane na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Zostały one przywiezione przez Repatriantów między innymi na Ziemię Zachodnią, a następnie do wielu krajów świata.

Te tradycje przybliży nam dzisiaj Autor artykułu, mieszkający w USA, ks. Czesław Kuliczkowski.

Nie posiadam dokładnych informacji o pierwszych Wieczerzach Wigilijnych celebrowanych przez nasze rody na Kresach Wschodnich RP – pisze ks. Czesław Kuliczkowski. W latach 1830 – 1895 w miasteczku Jazłowcu i okolicach zamieszkiwało 16 rodzin, natomiast tuż przed II wojną światową – 11 rodzin noszących nazwisko Kuliczkowski. Ojciec, moi dziadkowie i inni przodkowie po mieczu pochodzili z miasta, a następnie miasteczka Jazłowiec, w powiecie bu-



Ks. Czesław Kuliczkowski na tle choinki w Nazareth, Pensylwania 2020 (Archiwum fot. ks. Cz. Kuliczkowskiego)

czackim (województwo tarnopolskie) na Kresach Wschodnich RP. Jazłowiec był i pozostanie na zawsze naszym rodzinnym gniazdem.

Ekspertki podkreślają, że Wieczerza Wigilijna przygotowywana w przeddzień Bożego Narodzenia stała się częścią polskiej tradycji w XVIII wieku. W naszym domu Wigilia – i wszystko, co z nią zwią-

zane – była wydarzeniem podniosłym i szczególnym. Samo słowo **Wigilia** oznaczało unikalną **Wieczerzę** przed świętami Bożego Narodzenia.

Wigilię rozpoczynaliśmy zawsze z pojawieniem się na niebie pierwszej gwiazdy. Przy pochmurnym niebie, a co za tym idzie braku gwiazd (a zdarzały się i takie wieczory), mój Ojciec Franciszek Kuliczkowski (1924 – 2014) – po śmierci swojej Mamy, a mojej Babci Kazimiery Kuliczkowskiej, z domu Marcinkowska (1901 – 1973) i mojego Dziadzia Kazimierza Kuliczkowskiego (1886/87 – 1957) – zwoływał nas na Wieczerzę. Na stole zawsze było dodatkowe nakrycie i stało przy stole dodatkowe krzesło dla nieoczekiwanego gościa lub podróżnika oraz dla dusz zmarłych. Podczas posiłku wspomniano tych, którzy już nie byli z nami, zmarli w danym roku, a których dusze na pewno towarzyszyły nam w czasie Wieczerzy.

Wolne miejsce symbolizowało gościnność, a także pamięć o bliskich świętujących Boże Narodzenie z dala od rodziny i ojczyzny. Poeta Wincenty Pol (1807 – 1872) w „Pieśni o domu naszym” napisał między innymi: „**A trzy krzesła polskim strojem/ Koło stołu stoją próżne/ I z opłatkiem każdy swoim/ Idzie do nich splanąć dłużne/ I pokłada na talerzu/ Anielskiego chleba kruchy.../ Bo w tych krzesłach siedzą duchy**”. Wanda Chotomska (1929 – 2017) natomiast w wierszu pt. „To już pora na Wigilię” napisała: „**To już pora na Wigilię, to już czas./ A tu jeszcze kogoś nie ma pośród nas./ A tu jeszcze, a tu jeszcze ktoś ma przyjść/ Bo przy stole wolne miejsce czeka dziś**”.

Wśród potraw były te przypominające zmarłych przodków, na przykład mak w kutii był symbolem zarówno życia, jak i śmierci. Su-



Ks. Czesław Kuliczkowski odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej przez Prezydenta RP – 3 sierpnia 1997 roku

szone owoce w kompocie, który serwowano raz w roku na zakończenie Wieczerzy, na przykład śliwki, symbolizowały uśpione życie.

Po 46 latach od czasu wyjazdu z Polski, kiedy myślę o Wigilii, nadal odczuwam szczególne emocje i wspomnienia. Powracam sercem do mojego domu.

W domu starano się przygotować 12 potraw uważanych za symbol 12 Apostołów i 12 miesięcy z roku. Mój Ojciec opowiadał, jak to w Jazłowcu jego Ojciec, Kazimierz, tuż przed Wigilią wchodził do domu z symboliczną wiązką siana i snopkami nieomłóconego zboża (żyto,



Pierogi własnego wyrobu przygotowane na Wieczerzę Wigilijną. Nazareth, Pensylwania 2020 (Archiwum fot. ks. Cz. Kuliczkowskiego)

pszenica, owies, jęczmień) przewiazanymi powróżkami i rozstawiał je w kątach pokoju. Snopki te symbolizowały urodzaj, a tradycję ich stawiania tłumaczono tym, „(...) że w stajni Najświętsza Maryja Pan-



Kazimiera Kuliczkowska z domu Marcinkowska, Babcia ks. Czesława Kuliczkowskiego, Czortków, Ukraina 1970 (Archiwum fot. ks. Cz. Kuliczkowskiego)

na leżała połogiem”. Słynny polski etnograf i folklorysta Zygmunt Gloger (1845 – 1910) wyjaśniał, że zwyczaj stawiania snopków w rogach izby miał przybliżyć wygląd mieszkania do wnętrza groty, czy też Stajenki Betlejemskiej.

Tuż przed rozpoczęciem Wieczerzy, Dziadzio Kazimierz – podobnie jak gospodarze w większości domostw Kuliczkowskich na Kresach Wschodnich RP, a po 1945 roku na Ziemiach Zachodnich Polski – ogłaszał zebrany domownikom: „**Raduje się świat cały terazniejszej pory. Radują się Niebios a Anielskie chory. Brzmi muzyka w powietrzu, chwałę Bogu głosi. Że Anioł pastuszkom Nowinę przynosi. Że się Chrystus rodzi, gładzi grzech Adama. Że jest nam otwarta już do Nieba brama**”. Deklamacja kończyła

cd. na str. 10

Lista podawanych potraw podczas naszej Wigilijnej Wieczerzy w USA była i pozostaje następująca:

- **Oplatek** (który poświęcamy w I Niedzielę Adwentu)
- **Kutia** (podawana w temperaturze pokojowej)
- **Barszcz czerwony** (ugotowany na tzw. zakwasie, z grzybowym wywarem, podawany z uszkami nadziewanymi grzybami, ziemniakami, a czasem i ze śledziem)
- **Zupa migdałowa z ryżem i rodzynkami** (zastąpiła już w USA tradycyjny barszcz)
- **Grzyby z cebulą i śmietaną** (podawane na gorąco)
- **Ryba smażona lub pieczona** (z sosem maślanym)
- **Karp w galarecie** (po żydowsku, którego nie podajemy po naszej stronie Atlantyku)
- **Kapusta z grochem i cebulą** (podawana na ciepło)
- **Pierogi** z farszem z kapusty i grzybów, serem, ziemniakami lub śliwkami
- **Kołacz i masło**
- **Wypieki** (typowymi bożonarodzeniowymi wypiekami były: makiwiec, piernik, sernik, pączki i ciastka; obecnie zjadamy się roladą z orzechów i z powidłami)
- **Kompot z suszu** (tak zwana „suszenica” z jabłek, gruszek, owoców cytrusowych i śliwek z dodatkiem rumu).

Stół wigilijny z opłatkiem w domu p. Kuliczkowskich, Nazareth, Pensylwania 2019, 2020 (Archiwum fot. ks. Cz. Kuliczkowskiego)



Wigilia Bożego Narodzenia na Kresach Wschodnich i w USA

cd. ze str. 9

się słowami: „**Ażebyście jak najdłużej żyli, jak najdłuższe lata. Czego życzę i tego wam wszystkim winszuję, Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**”.

Siano rozkładano pod białym obrusem tuż przed nakryciem stołu. Dodam, że na Ziemiach Zachodnich snopki zboża nie były już stawiane w kątach pokoju. Ojciec żegnając się przy stole, rozpoczynał modlitwę, a my, domownicy, klęczący dookoła stołu, odmawialiśmy z nim *Ojciec nasz*. Modlitwę kończyliśmy słowami: *Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak było na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen*. Nie było naszą tradycją odczytywanie stosownego fragmentu Pisma Świętego.

Na stole, tuż obok białego talerzyka z opłatkiem leżącym na sianie, stała zapalona świeca. Biorąc do ręki opłatek Ojciec podchodził do Matki i życzył jej zdrowia, cierpliwości i wytrwałości względem dzieci i względem domowych obowiązków. Następnie podchodził do nas, czworga dzieci i – od najstarszego do najmłodszego – przełamywał się z nami opłatkiem, życząc wiele zdrowia, sukcesów w nauce oraz pomyślności. Dzieci także się dzieliły opłatkiem między sobą, życząc sobie wesółych i pamiętnych świąt, prosząc jednocześnie o wybaczenie złego postępowania. Dzielenie się opłatkiem uważaliśmy za symbol jedności, miłości i rodzinności. Często Ojciec smarował opłatki miodem i składał je razem, podkreślając tym sposobem słodycz świątecznych przeżyć. Pozbawiano się przy tym kłopotów z okruciami przełamywanego opłatka.

Opłatek w opinii wielu osób był i pozostaje nawiązaniem do modlitwy *Ojciec nasz* oraz nadziei, aby nigdy nie zabrakło chleba naszego powszedniego.

„Jadłem świątecznym jest kutia, potrawa z prażonych ziaren psze-



Budynek z apartamentami w Nazareth Pennsylvania. Boże Narodzenie 2020
(Archiwum fot. ks. Cz. Kuliczowskiego)

nicznych z miodem i makiem”. Tak opisał tę potrawę Józef Szujski w książce zatytułowanej „Polacy i Rusini” (s. 30, Kraków 1896). Jak już wcześniej zaznaczyłem, nasze korzenie sięgają Kresów Wschod-

nich RP. Ojciec mój często podkreślał i przypominał nam, że rubież wschodnie RP są częścią naszej tożsamości.

Kutia to prawdziwy smak i mistycyzm Kresów Wschodnich. Była



Jasłowiec. Niszcząca świątynia rzymskokatolicka. Zdjęcie z 1970 roku
(Archiwum fot. ks. Cz. Kuliczowskiego)

i pozostaje wyjątkową potrawą na naszym stole podczas świętej Wieczery, a dla mnie jest potrawą rytualną. Wiele osób zalicza kutię do potrawy zaduszkowej, którą dawniej spożywano podczas pogrzebowej stypy, jak i w czasie uroczystości zaduszkowych. Z opowiadań wiem, że kutię pozostawiano na grobach najbliższych w czasie Świąt Bożego Narodzenia, jako duchowy pokarm dla dusz zmarłych, wyraz jedności z nimi i pamięci o nich.

Podczas Wieczery Wigilijnej śpiewaliśmy kolędy. Bardzo nas zawsze wzruszały i dawały nadzieję, podkreślając ten szczególny nastrój wśród biesiadników. Dziadkowie, a po ich śmierci moi rodzice, snuli wspomnienia. Opowiadali nam o świątecznych przeżyciach, gdy byli jeszcze dziećmi – tych radosnych i tych smutnych, szczęśliwych i tragicznych. Nie mogę wyobrazić sobie świąt Bożego Narodzenia bez różnych, jakże bogatych, tradycji i zwyczajów. Przekazywanie tradycji, zwyczajów oraz rytuału zawsze uważałem za nieodzowny element mojej i naszej kresowej tożsamości.

Dzisiaj, w moim mieszkaniu nieodłączną ozdobą w czasie świąt Bożego Narodzenia była i jest choinka – szczególnie ta naturalna. Pamiętam z lat dzieciństwa, że choinka była oświetlona i przystrojona małymi świeczkami. Wspólnie ubieraliśmy choinkę i chłoniliśmy zapach igliwia. Po zakończeniu Wieczery cała nasza „czwórka” zajmowała się sprzątnięciem i myciem naczyń w kuchni. Rodzice tymczasem otwierali okno w pokoju, aby umożliwić św. Mikołajowi wejście z prezentami, które były układane pod choinką. Chrystus pojawił się w postaci dziecka – niemowlęcia, toteż my, dzieci, bardzo czekaliśmy na podarki.

Msza święta Pasterka kończyła Wigilię. Dorośli i młodzież udawali się do kościoła, najmłodszy wraz z seniorami pozostawali w domu. Nie gaszono światła w pokoju, w którym była Wieczera, aby za-

pamiętać, że właśnie narodziło się Dziecię Boże, Jasność i Światło Ludzkości. Po powrocie do domu, około godziny drugiej po północy, a więc w sam Dzień Bożego Narodzenia, kosztowaliśmy niektóre potrawy mięsne. W modlitewnej atmosferze refleksji i wspomnień, rozmawialiśmy przez wiele godzin.

Pamiętam od najmłodszych lat, że pierwszy dzień Bożego Narodzenia uważany był za święto dla najbliższej rodziny i był obchodzony w zaciszu domowym, bez przyjmowania gości i składania wizyt. Tradycja ta przypominała



Przedwojenna karta pocztowa (Red.)

o potrzebie spokoju i unikania zakłócania pobożnego nastroju Świąt. Na stole pojawiały się potrawy mięsne, sałatki i różne smakowite wypieki. Natomiast w drugi dzień świąt szliśmy w gościnę lub przyjmowaliśmy we własnym domu zaproszonych gości, sąsiadów czy przyjaciół.

Mój Ojciec często podkreślał, że „**W Jasłowcu na Kresach Wschodnich, Boże Narodzenie było bardziej świąteczne, wzruszające, podnoszące na duchu i jakby trwało dłużej!**”

Od 1975 roku, czyli od czasu mojego wyjazdu z Polski i życia na obczyźnie propaguję i odpowiednio wyjaśniam to nasze dziedzictwo. Organizowałem odczyty i tak zwane warsztaty na ten temat, publikowałem artykuły w prasie oraz informacje na witrynach internetowych, występowałem też „w środkach masowego przekazu”. **Tradycje wigilijne ulegają zmianie. Niestety, ten proces nie jest do uniknięcia. Uważam jednak, że kultuwując te tradycje i zwyczaje strzeżemy nie tylko ciągłości rodowej, ale również okazujemy lojalność wobec własnej tożsamości. A co najważniejsze – na pewno są one uszanowaniem Narodzin Jezusa Chrystusa. Takie wartości i dziedzictwo wyniosłem z rodzinnego domu.**

Święta Bożego Narodzenia to błogi, szczególny i wyjątkowy czas całego roku!

Przesyłam serdeczne i staropolskie „Bóg zapłać” Biskupowi prof. zw. dr. hab. Wiktorowi Wysoczańskiemu, Zwierzchnikowi Kościoła Polskokatolickiego w RP za dzielenie się z nami „Rodziną”, za hojność, pomieć i wizję. Duchowieństwu, Wiernym i Kolegium Redakcyjnemu „Rodziny” życzę radości, tradycyjnej i wypełnionej pięknym nastrojem Wigilii oraz błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia.

Ks. Czesław Kuliczowski

(Tekst artykułu, foto i życzenia, za które bardzo dziękujemy, otrzymaliśmy w listopadzie 2021 roku, gdy do Drukarni przekazywaliśmy „Rodzinę” nr 2/2022)

Ostatki, zapusty albo śledzik

– dawniejsze zwyczaje kończące karnawał

Okres od Nowego Roku lub święta Trzech Króli do Środy Popielcowej, znany jako karnawał, w dawnej Polsce nazywano zapustami. Niektórzy badacze za-wężają tę nazwę do ostatniego tygodnia przed Popielcem, a nawet do ostatnich trzech dni intensywnej zabawy, zwanej ostatkami. Te ostatnie trzy dni karnawału zwano także „kusymi dniami”, „kusakami”, „kusym wtorkiem”, „szalonymi dniami”, „podkoziółkiem”, „śledzikiem”, „szczodrakami” lub „zagowinami”. Czas zapustny wypełniały zabawy i tańce, panowała powszechna wesołość i radość, był on zapowiedzią sześciotygodniowego okresu postu, w czasie którego takie zachowanie było niedopuszczalne.

We wspomnieniach mieszkańców radomskich wsi czytamy: „W czasie karnawału chodzili po wsi kolendziarze, odwiedzali wszystkie zagrody i składali gospodarzom życzenia. Za to dostawali datki w postaci jadła i napitków. Kolędniczy przebrani byli za śmierć, diabła, Żyda i kozę.” (*Muzeum Wsi Radomskiej*). Kolędniczy wędrujący przez wieś swoje nadejście sygnalizowali grając hałaśliwie na różnych grzechotkach lub bębniąc kawałkami drewna w puste garnki. Wprowadzali oni w życie wsi zamieszanie, obowiązujące zasady na ten czas traciły swą ważność, a świat przedstawiany przez kolendziarzy stawał się rzeczywistością ukazaną na opak, możliwą tylko w tych dniach.

W ten sposób ogłaszano rychły koniec karnawału. Wierzono, że wraz z przebierańcami przychodzi do domu dostatek i urodzaj. Często po ulicach wsi i małych miasteczek biegali mężczyźni przebrani za kobiety, płaśły ślubne orszaki. Zarówno w miastach jak i na wsiach bardzo chęt-



Koza straszy na Kujawach w zapusty

(Tygodnik Poradnik Rolniczy)

nie goszczono w domach przebierańców – prócz tego, że ich występy dostarczały rozrywki, wierzono także, że ich hałaśliwe harce pobudzają życie w przyrodzie i są zapowiedzią zbliżającej się wiosny.

Huczne zabawy trwały przez całe zapusty, był to czas, w którym wszyscy się bawili i weselili. Zabawy urządzano co sobotę, niedzielę, najczęściej w tych domach, gdzie były młode panny. Grano na skrzypcach, bębnie, organkach. W zabawach brali udział młodzi ludzie, kawalerowie i panny z danej wioski, a także zaproszeni znajomi z sąsiednich wiosek. W przeróżne zabawy i uciechy szczególnie bogaty był

kusy wtorek, czyli ostatni dzień karnawału. W tym dniu śpiewano: *Przyleciały ptaki przez te rajskie krzaki, radują się ludzie, bo dzisiaj kusaki.*

Dziś zapusty

*Dziś ostatni wtorek tłusty
Chwytaj pączek na widelec
Bo to jutro już Popielec*

O północy z kusego wtorku na Środę Popielcową kończyły się wszelkie zapustne zabawy, milkła muzyka, sprzątano ze stołów. Czasem gospodarz gasił światło, przewracał stołki, odwracał do góry dnem szklanki i miski, dając znak, że nadchodzi czas postu i umartwienia. Chłopcy

wnosili do izby zawieszono go na kiju śledzia lub jego szkielet, a gospodyni podawała postny żur i posypywała obecnych popiołem. Czasem z nakrytej miski wypuszczano wróbla, który uciekał przez okno, na znak, że wesołość i mięso odchodzą z ludzkich domów na sześć tygodni postu. Tym samym kończył się wesoły czas karnawału.



Tłusty Czwartek, zwany tak od wyprawianych w tym dniu obfitych biesiad (z mnogością pieczonych mięs i wędlin oraz pączków i faworków) rozpoczynał ostatni tydzień karnawału

Emocje dziecka – temat rze-ka. Rwąca, nieprzewidywalna, często zaskakująca. Zależy nam na tym, żeby nasze dziecko było zdolne, zaradne i odpowiednio się zachowywało. W pogoni za rozwojem intelektualnym często zdarza się nam zapominać o tym, jak ważne są emocje i umiejętność radzenia sobie z nimi. Od tego bowiem zależy poczucie własnej wartości, zaufanie do siebie, zdolność nawiązywania relacji z innymi ludźmi – najpierw z członkami najbliższej rodziny, przez relacje w grupie rówieśniczej, aż po szeroko rozumiane relacje społeczne w szkole, pra-



Rola rodziców w edukacji emocjonalnej dzieci

cy, miejscu realizowania pasji. Tłumione, niewyrażone emocje prowadzą do wielu trudności np. z wyrażaniem swoich potrzeb, zwiększają również ryzyko zaburzeń psychicznych.

Według badań osoby z dobrze rozwiniętymi kompetencjami emocjonalnymi cechuje większa otwartość, swoboda w kontaktach z innymi, empatia, tolerancja, uprzejmość. Ponadto lubią angażować się w nowe działania, lepiej się adaptują, lepiej radzą sobie ze stresem, krytyką, reagują stosownie do sytuacji.

Uświadomienie sobie, jak ważną rolę w edukacji emocjonalnej dzieci pełni rodzic, wydaje się tu kluczowe, ponieważ pierwszym środowiskiem, w którym dziecko nabywa wiedzę o emocjach, jest rodzina. Między rodzicem a dzieckiem od najwcześniejszych chwil kształtuje się wyjątkowy związek zwany przywiązaniem. To baza do dalszego rozwoju psychicznego, w tym rozwoju kompetencji emocjonalnych.

Dostępny emocjonalnie rodzic, który rozpoznaje i reaguje

na komunikaty swojego dziecka, interesuje się jego uczuciami, nie karze dziecka za przejawianie emocji, a pokazuje, jak sobie z nimi radzić, budując z nim bezpieczną więź. Towarzysząc dziecku i wysyłając jasne komunikaty uczymy je, że okazywanie emocji jest akceptowane. Gdy dziecko czuje się bezpiecznie, może skupić się na odkrywaniu świata i zdobywaniu kolejnych szczytów. Ufna relacja daje nie tylko bezpieczną bazę dla rozwoju, podejmowania nowych aktywności i stawiania czoła wyzwaniom, ale także okazję do rozwijania prawidłowych wzorców radzenia sobie z emocjami oraz budowania zdrowych relacji z innymi.

Jak rozwijać inteligencję emocjonalną dziecka?

1. Mówmy o uczuciach; nauczmy dziecko rozpoznawać i nazywać emocje, które mu towarzyszą; nazywajmy smutek, radość, złość i inne.
2. Akceptujmy wszystkie uczucia dziecka, te dobre i złe; ważne dla dziecka jest, aby dowiedziało się, że wszyst-

kie emocje są normalne i że ma prawo je czuć; natomiast nie każdy sposób wyrażania emocji musi być akceptowany, np. bicie.

3. Ucz rozwiązywania problemów; pokazuj alternatywne rozwiązania, nie wolno pozostawiać dziecka samemu sobie; naprowadźmy je na drogę, po przejściu której samo znajdzie rozwiązanie.
4. Uczmy radzenia sobie z porażką; warto przeanalizować z dzieckiem, co poszło nie tak, i jak w przyszłości reagować, by uniknąć porażki.
5. Dajmy przykład; szczerze mówmy o własnych uczuciach.
6. Uczmy dziecko słuchania; pokaż, że rozmowa wymaga czasu i skupienia na drugiej osobie oraz na własnych odczuciach.
7. Uczmy, że tłumienie w sobie emocji może często nasilać uczucie złości, powodować konflikty oraz być przyczyną agresywnych zachowań.
8. Chwalmy dziecko; warto wytłumaczyć dziecku, czym zasłużyło sobie na pochwałę.

Perły renesansu w Polsce

Pierwsze idee renesansu przeniknęły z Włoch do Polski na dwór Jagiellonów pod koniec XV wieku. W 1470 roku osiedlił się w Krakowie włoski humanista Kallimach (Filippo Buonacorsi). Był on nauczycielem syna Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta. Propagatorami humanizmu byli także polscy dyplomaci. Nowy styl upowszechnił się w całej Polsce, zwłaszcza po ślubie króla Zygmunta Starego z Włoszką Boną Sforza.

Perłami renesansu w Polsce są takie miejsca, które śmiało można nazwać wizytówką miasta. Kraków zatem może poszczycić się Zamkiem na Wawelu, jego dziedzińcem, Kaplicą Zygmuntowską i oczywiście Sukiennicami, Poznań – swoim wspaniałym Ratuszem, Kazimierz Dolny – Kamienicą Celejowską, Baranów Sandomierski – pięknym Zamkiem. Warto też odwiedzić taką perełkę renesansu jaką jest Domek loretański w Gołębiu. Wróćmy jednak do Krakowa, a konkretnie do Sukiennic.

Sukiennice powstały w XIII wieku, a więc jeszcze w epoce tak zwanej „przedrenesansowej”, raczej gotyckiej, na polecenie księcia Bolesława Wstydlwego. Ich wygląd znacznie się różnił od tego, który możemy obecnie oglądać. Były to po prostu dwa rzędy kramów handlowych, które dzieliła uliczka. Niewiele później zdecydowano rozbudować to miejsce i tak powstał pierwowzór Sukiennic. Była to bowiem już okazała budowla, w której kramarze rozkładali swe towary. Kiedy w 1555 roku pożar zniszczył gotyckie Sukiennice, nowy obiekt zaprojektował ceniony wówczas architekt Jan Maria Padovano z udziałem włoskiego artysty Santi Gucci'ego (twórcy maskaronów o twarzach mieszkańców Krakowa) oraz mistrza Pankracego. Sukiennice nabrały wówczas



Sukiennice – widok współczesny

(VarxboT – praca własna, Wikipedia)

bardziej renesansowego wyglądu. Zostały zwieńczone rozpoznawalną attyką, która – poza swą urodą – chroniła drewniany dach przed deszczami i pożarami.

Współczesny wygląd Sukiennic zawdzięczają renowacji z końca XIX wieku. Wówczas to Tomasz Pryliński ozdobił je rzędem kolumn połączonych łukami, czyli arkadami. Warto wiedzieć, że podczas realizacji tego zamierzenia, korzystano z projektów samego mistrza Jana Matejki.

Od samego początku w Sukiennicach kwitł handel. Zresztą swoją nazwę Sukiennice zawdzięczają sprzedawanemu wówczas materiałowi. Było to sukno – drogi materiał wykonywany z wełny przetwarzanej w specjalny sposób. Obecnie sukno występuje na przykład na stołach bilardowych i bardzo rzadko – na specjalnych stolikach do gry w karty. Niegdyś stanowiło symbol dobrobytu i bogactwa. Dlatego też zakupy w Sukiennicach zarezerwowane były dla bardziej zamożnych mieszkańców, pragnących zaopatrzyć się w przedmioty zwane drogocennymi.

Dzisiaj w barwnych wnętrzach Sukiennic króluje handel pamiąt-

kami – zwłaszcza regionalnymi. Krakowskie korale mieszają się z kolorowymi wiankami, tęczą kokard i wyszywanymi ręcznie koszulami. Ta różnorodność jest urzekająca.

Ale oprócz handlu są tu dwa muzea oferujące zwiedzającym sztukę XIX wieku i przybliżające historię serca krakowskiego rynku. Galeria Malarstwa jest do prawdy wspaniała. Nagromadzone tu bowiem dzieła najznamienitszych polskich i zagranicznych artystów: Jana Matejki, Henryka Siemiradzkiego, Władysława Podkowińskiego, Józefa Chełmońskiego, Witolda Chomicza czy Marcello Bacciarelliego.

Schodzimy teraz do podziemi Sukiennic. Tutaj multimedialne wykłady sięgają czasów sprzed powstania Sukiennic. Na wystawę, na której obejrzyć można kości znalezione w podziemiach Kościoła Mariackiego pada światło słoneczne. Spytacie skąd światło słoneczne w podziemiach? Otóż, gdy spojrzymy w górę, zauważymy szklaną fontannę, która znajduje się centralnie nad nami. Widok na Rynek z tej właśnie perspektywy zapiera dech w piersi.

Święta rodzina i zwierzęta

cd. ze str. 16

zawiodłem. Nie potrafiłem upilnować naszych zwierząt, ani podróznego dobytku. Nie mam nawet czym oświetlić drogi. Ojej, Maryjo, czy to możliwe? Syneczek pogładził mnie po twarzy. Czuję się już silniejszy i wiem, że wszystko pokonamy!

Narrator: – Rodzina rażno ruszyła przed siebie. Niestety, robiło się coraz mroźniej. Józef narzucił na ramiona Maryi swój płaszcz, ale i to niewiele pomogło. Nagle usłyszeli trzask gałęzi i przed nimi stanął potężny, brunatny niedźwiedź. Popatrzył na zmarzniętych Wędrowców i pokręcił kudłatym łbem.

Niedźwiedź: – Oj, nie wyglądacie wy dobrze, Jeszcze trochę, a zostaną z was bryłki lodu. Lepiej idźcie ze mną.

Narrator: – Zwierz poczłapał w stronę pobliskich chaszczy, nawet się nie oglądając. Wkrótce znaleźli się w obszernej jaskini. Na środku buzował wesoły ogień. Zziębnięci usiedli wokół płomienia, a kudłaty gospodarz przyniósł im dymiący napar. Po kilku łykach poczuli, jak wracają im siły, a ciała przepętnia cudowne ciepło. Niedźwiedź krzątał się wokół swych Gości i dogadzał im, jak tylko mógł. Pokrzepieni Wędrowcy podziękowali mu za gościnę i ruszyli dalej. Mróz wcale nie zelżał i po jakimś czasie marszu Maryja poczuła, że słabnie z głodu. Wtem na ścieżce pojawił się płochliwy szarak. Rozejrzał się na wszystkie strony, trzęsąc się ze strachu i zdołał tylko wyszeptać zaproszenie.

Szarak: – Szybko, szybko, chodźcie za mną w stronę tego dębu!

Narrator: – Pod okazałym dębem mieściła się jego nora, w której na strudzonych Wędrowców czekał już gorący posiłek złożony z zajęczych specjałów: kapusta z jabłkami, zupa szczawiowa, a na deser marchewkowe ciasto. Jęczmienne placki z masłem zając przygotował dla swoich gości na dalszą drogę. Święta Rodzina pięknie podziękowała za gościnę i wyruszyła dalej. Od miasta dzieliły ich jeszcze kilometry zdradliwych ostępów. Maryja bardzo bała się tych dzikich rejonów, bo nie wiadomo było, co za niebez-

pieczeństwa mogą tam czyhać na Jej Syneczka. Modląc się podążali jednak wspólnie z Józefem. Wtem zza splątanych zarośli wyciągnęły się czyjeś kudłate ręce. To pewnie jakiś dziki zwierz. Najwyraźniej chciał on porwać Maleństwo! Św. Józef zasłonił sobą żonę i Dziecko, lecz silne łapska oplotły Go i z wyciem odrzuciły w zaspę.

Św. Józef: – Ratuj nas, dobry Boże!

Narrator: – Wtedy stało się coś nieprawdopodobnego. Z głębi lasu dało się słyszeć doniosłe wycie i nagle na pełznące ręce rzucił się srebrnoszary wilk. Zakotłowało się i zmieszało, a śnieżne kłęby przystłoniły walczące zwierzę. Po chwili wszystko ucichło. Na małej polance został jedynie wilk i Święta Rodzina. Zwierzę wyciągnęło św. Józefa z zasy, polizało mu twarz, otarło się o nogi Maryi, a na koniec obwąchało Dzieciątka.

Wilk: – Żyjecie, to dobrze. Odprowadzę Was do granic miasta. Przy mnie nic Wam nie grozi, Musimy się jednak śpieszyć, bo o świcie muszę być w domu.

Narrator: – Wilk posadził sobie na grzbiecie Maryję z Niemowlęciem i Józefa, i pędem ruszył w stronę, gdzie drzewa wyraźnie zaczęły się przerzedzać. Las się tu kończył. Czas podróży minął bardzo szybko. Nie wiadomo, kiedy Święta Rodzina znalazła się u bram miasta. Pięknie podziękowała wilkowi i pozdrowiła cały las, który okazał się Im przyjazny i pomocny. O brzasku dnia Maryja z Józefem przekroczyli próg świątyni i z radością ofiarowali swojego Syneczka Panu Bogu.

Inscenizacja (m.)

Oprac. na podstawie opowiadania-bajki pt. *Święta Rodzina i leśne zwierzęta* (Adonai.pl)



Św. Rodzina w drodze – figurki, malowane drewno (Holyart.pl)

RODZINA

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład.

Nakład: 1250 egz.

RODZINA – dzieciom

Inscenizacja opowiadania o Świętej Rodzinie udającej się do świątyni jerozolimskiej (Objawienie Pańskie)

Osoby i postacie biorące udział w przedstawieniu: Matka Boska, Św. Józef, Narrator, Osiołek, Koza, Piesek, Niedźwiedź, Szarak, Dziki Zwierz, Wilk.

Święta Rodzina i zwierzęta

Narrator: – Na pewno wszyscy chodźcie ze świecami do kościoła w dniu 2 lutego, na pamiątkę pewnego wydarzenia. Chyba wiecie, co mam na myśli? Pomyślmy, jak bardzo Święta Rodzina kochała Pana Boga, skoro ponosiła dla Niego tyle trudów. Najpierw nikt nie chciał Jej przyjąć na nocleg i Pan Jezus dlatego urodził się w zimnej stajence. Potem uciekała aż do Egiptu przed okrutnym królem Herodem i znów wracała w rodzinne strony. Do świątyni też nie miała tak blisko jak my i musiała pokonywać wiele kilometrów drogi. A w czasie drogi mogły Ją spotkać różne przeszkody. Wyobraźcie sobie na przykład taką sytuację, posłuchajcie:

Był mroźny lutowy wieczór. Ludzie schowali się w domowych zaciszach, a tymczasem z małego domku tuż za lasem wyruszyła niezwykła gromadka. Brodaty mężczyzna prowadził ostrożnie kobietę, która niosła pod płaszczem kwilące zawiniątko. Za nimi podążał osiołek niosący na grzbiecie oliwę do lampy, ciepłą odzież i skromny zapas jedzenia. Obok dreptała koza i podskakiwał wierny piesek, uważający się za obrońcę Rodziny. Kiedy stanęli na progu leśnej gęstwiny, zwierzęta zadrały,

Koza: – Nie, na pewno nie, nie pójdę dalej!

Osiołek: – Ii co? Iii co? Mamy ich zostawić?

Piesek: – I mamy wrrracać? Wrrracać? Po co? Nigdy, przynigdy! Jestem obrrr... obrrr... obrońcą tych ludzi!

Koza: – Ale w lesie są nasi dzicy kuzyni! Na pewno nie będą zadowoleni z naszej wizyty. Co gorsza, mogą nas porwać na kolację...

Osiołek: – Wspaniale! Poucztuujemy sobie. Mniam, mniam...



Św. Rodzina w Egipcie – mal. Jan Styka (1858 Lwów – 1925 Rzym)
(Dom Aukcyjny Agra-Art)

Koza: – Ach, ty osie! Nie rozumiesz, że głównym daniem podanym na kolację będziemy właśnie my!

Osiołek: – Co to, to nie! To zupełnie co innego. W takim razie zdecydowałem, że nie idę!

Narrator: – Na próżno mężczyzna ciągnął zwierzę, pokrzykiwał na nie, zachęcał nawet marchewką do dalszego marszu. Uparty osiołek wrył się kopytami w śnieg i ani drgnął.

Koza: – Nie! I nie! Już mnie tu nie ma. Uciekam do wioski!

Piesek: – Co prawda, ja miałem bronić Rodziny. Ale w takim wypadku, co tu ukrywać, ja też się boję! Kozo, poczekaj na mnie!

Narrator: – Ludzie nie mogli zmusić swoich zwierząt do wędrówki przez ciemny las i czyhające na nich niebezpieczeństwa.

Św. Józef: – Trudno, my nie możemy zawrócić. Lecz jak Ty, Maryjo, poradysz sobie bez ciepłego mleka od kozy, bez suszonych owoców, które niósł osiołek? Będziesz głodna, więc czym nakarmisz naszego Syneczka?

Matka Boża: – Nie martw się, Józefie. Dobry Bóg na pewno da nam jeść.

Św. Józef: – Żono droga, zostaliśmy też bez naszego obrońcy. Nawet piesek uciekł. Kto teraz nas ostrzeże przed niebezpieczeństwem?

Matka Boska: – Józefie kochany, Dobry Bóg jest naszym prawdziwym Obrońcą.

Św. Józef: – Jednak to mnie powierzył opiekę nad Tobą, Maryjo, i Syneczkiem. A ja

cd. na str. 15